VORTEX SPARC

KOLIMATOR DO AR

Coraz częściej zamiast kałacha polski strzelec wybiera wszelkiej maści klony AR-15/AR-10. Wybierają je sportowcy – zwłaszcza i przede wszystkim do konkurencji dynamicznych, chętnie kupują kolekcjonerzy – szczególnie historyczne modele, pozyskują wszystkie te osoby, którym po prostu podoba się ich wygląd. Ku przerażeniu starej daty nemrodów modele rodziny AR stały się popularna i wśród młodych myśliwych. Występują w wielu kalibrach, ale przede wszystkim są do nich dostępne morza, a nawet całe oceany wszelkiej maści dodatków i akcesoriów. Jednym z nich jest celownik kolimatorowy Vortex SPARC AR, przeznaczony właśnie do karabinków i karabinów AR-15/AR-10.

Bartosz Szymonik
Bartosz Szymonik
Anna Mielczarek

▲ Vortex SPARC AR: widok od strony strzelca. Do obsługi kolimatora wystarczają dwa przyciski.

Vortex Optics to dobrze w światku strzeleckim znana amerykańska spółka, mająca swoją siedzibę w stanie Wisconsin. Produkuje przede wszystkim celowniki optyczne, ale ma w swojej ofercie też optoelektroniczne przyrządy celownicze oraz dalmierze, lunety, lornetki i monokulary. Zarówno mechanika, jak i układy optyczne są na co najmniej dobrym poziomie, zaś ceny konstrukcji – w porównaniu z europejskimi gigantami w tej branży – są relatywnie niskie.

Budowa

SPARC AR 1x22 to niewielki celownik kolimatorowy, mierzący zaledwie 74 mm. Osoby ceniące sobie niską masę broni i dodatków będą zadowolone, gdyż kolimator wraz z integralnym montażem, jak też gumową osłoną waży zaledwie 212 g. Przy czym gumowy kombinezon SPARC AR wyposażono w sztywniejsze osłony na soczewki. Nie da się ich całkowicie zdemontować, ale zostały zaprojektowane na tyle sprytnie, że da się je ze sobą połączyć. Dzięki temu nie przeszkadzają podczas strzelania.

Obiektyw i okular o średnicy 22 mm pokryte są powłokami mającymi zabezpieczać przed zamgleniem i refleksami słonecznymi. Przestrzeń między soczewkami wypełnia, co jest standardem w celownikach optycznych, gaz obojętny, w tym przypadku azot. Dodatkowo przed dostaniem się do wnętrza wilgoci chronią celownik uszczelki, a zatem jest to konstrukcja – przynajmniej w teorii – wodoodporna.

▲ Vortex SPARK AR wygląda nieco dziwnie osadzony bardzo wysoko nad lufą karabinka NEA15 (klon AR-15). Niemniej dokładnie taka wysokość pozwala na swobodne i szybkie składanie się do strzału. Również można dzięki niej korzystać z mechanicznych przyrządów celowniczych bez demontowania kolimatora

Od strony okularu, na przedniej ściance celownika znajdują się dwa przyciski odpowiadające za uruchomienie urządzenia i regulację jasności punktu celowniczego. Oznaczono je odpowiednio symbolami strzałki w górę i w dół.

Zasilanie

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że kolimator SPARC AR jest pozbawiony źródła zasilania. Większość urządzeń tego typu ma przedział baterii umieszczony na zewnątrz korpusu, przy czym nie ma znaczenia, czy zasilanie stanowi bateria zegarkowa (zazwyczaj CR2032), czy też paluszkokształtna. W tym przypadku, ze względu na wysoką podstawę celownika, dopasowaną do liniowego układu broni systemu AR, miejsce na zasilanie znalazło się wewnątrz wspornika. Dzięki temu celownik ma niewielką szerokość. Przedział baterii otwiera się od przodu celownika sporą nakrętką, którą również zabezpieczono uszczelką. Dzięki temu źródło zasilania nie zamoknie. Przy zakrętce umieszczono piktogram mówiący o sposobie instalowania baterii.

Przy okazji Vortex zrezygnował w tym modelu z drogich i trudnodostępnych baterii CR123 lub CR123A na rzecz typowego małego paluszka AAA. Z jednej strony jest to źródło zasilania gorszej jakości, zwykle o mniejszej pojemności i niższym napięciu pracy, z drugiej baterie lub akumulatory tego typu dostępne są praktycznie wszędzie. Czego, szczególnie w Polsce, nie można powiedzieć o żadnej odmianie CR123. Zresztą, tendencja polegająca na odchodzeniu od lepszych, choć rzadziej spotykanych baterii na rzecz popularnych jest coraz bardziej widoczna w siłach zbrojnych. Wojsko potrzebuje do działania ogromnej liczby źródeł zasilania i lepiej jest korzystać z tych szerzej dostępnych.

Współosiowość

Pomiędzy korpusem celownika a właściwą szyną znajduje się wyprofilowana podkładka o grubości 3 mm. To wbrew pozorom bardzo istotny element, gdyż w zależności czy użytkownik zdecyduje się o jego pozostawieniu na miejscu lub

zdemontowaniu, punkt celowniczy kolimatora znajdzie się centralnie na osi celowniczej przyrządów mechanicznych lub nie.

Jeśli podkładka zostanie usunięta, obraz zgranej muszki i przeziernika będzie ulokowany w dolnej 1/3 części światła okularu celownika kolimatorowego. Sama czerwona kropka będzie zaś ponad nimi, oczywiście przy założeniu idealnego składania się do strzału i wycentrowania punktu w okularze. Jeśli zaś podkładka pozostanie na swoim miejscu, to znak celowniczy będzie widoczny przez przeziernik, jako ulokowany na szczycie muszki. Wybór pozostaje w gestii strzelca.

Cały powyższy wywód jest prawdziwy wyłącznie wtedy, gdy karabinek lub karabin systemu AR będzie wyposażony w mechaniczne przyrządy celownicze standardowej wysokości.

▲ Gumowe osłony obiektywów kolimatora można wygodnie spiąć razem, przez co nie plączą się podczas strzelania. Drobiazg, a jaki wygodny!

Montaż

Montaż kolimatora SPARC AR pasuje do najbardziej rozpowszechnionych szyn montażowych standardu Picatinny (MIL-STD-1913), jak i obecnego standardu NAR (NATO Accessory Rail). Tak jak ma to miejsce w przypadku wszystkich celowników kolimatorowych, nie występuje tu z góry narzucona odległość oka od okularu. Sam użytkownik decyduje, w jakim miejscu zamocuje sobie SPARC AR. Kolimator nie ma też błędu paralaksy, nie trzeba więc pilnować, aby znak celowniczy był zawsze w środku okularu.

Podstawa jest długa, obejmuje pięć żeber szyny, przez co urządzenie będzie stabilnie zamocowane do broni. Tu jednak objawia się niedopatrzenie twórców, choć występuje ono też w wielu innych modelach różnych producentów. Otóż SPARC AR utrzymywany jest na pozycji przez zacisk dociskany za pomocą jednej śruby. Nie ma w tym nic dziwnego, w zdecydowanej większości kolimatorów tej wielkości wygląda to identycznie. Jednak w tym przypadku zamiast szybkozłączki lub w najgorszym przypadku śruby z dużym radełkowym łbem, wprowadzono niewielki łebek z otworem typu torx. Oznacza to, że w przynajmniej jednej sytuacji awaryjnej wszystkie korzyści ze zgrania wysokości celownika z przyrządami mechanicznymi biorą w łeb.

Z mojego doświadczenia wynika, że najczęściej występującym problemem w kolimatorach jest bowiem zwykłe zabrudzenie okularu (warto pamiętać, że nie ma kłopotu z przednią soczewką, bo przecież celuje się obuocznie). To powoduje, że przez całkowicie sprawny pod każdym innym względem celownik nic nie widać. Jeżeli to nastąpi, a urządzenia nie da się szybko zdemontować, to cała broń staje się bezużyteczna. Co gorsza, mechaniczne przyrządy też nie mogą być używane, bo ich światło jest zasłonięte przez zabrudzony kolimator. Czy to na polowaniu, czy w innej sytuacji kryzysowej, nie ma czasu i możliwości żmudnego oczyszczania szkieł, a tym bardziej poszukiwania odpowiedniego klucza, żeby zdemontować urządzenie.

▲ Porównanie wysokości montażu: typowy kolimator po prawej i dostosowany do broni rodziny AR SPARC AR po lewej. Widać też różnice w jakości wykonania, która przekłada się na szczelność

Regulacja celownika

Pokrętła regulacyjne zostały ulokowane na górze i po prawej stronie korpusu i ukryto je za sporymi metalowymi osłonami. Nadają sylwetce celownika pewnej dynamiki i faktycznie mogą zabezpieczać przed poważnymi uszkodzeniami. Jednak ich masywność i wielkość wpływa ma masę kolimatora i z pewnością dodają konstrukcji dobrych kilkadziesiąt gramów. Mogłyby być one nieco mniejsze.

Pokrętła są jednakowe, zabezpieczone dodatkowo zakrętkami i – co ważne – opisane kierunkiem regulacji. Skok, czyli jedno kliknięcie obu pokręteł to 1 MOA, co przekłada się na niecałe 30 mm na 100 metrów. To ani dużo ani mało, to standard w tej klasie sprzętowej. Regulacja położenia punktu celowniczego pozwala na przesuwanie go w zakresie 90 MOA zarówno w pionie, jak i poziomie. Trzeba przyznać, że to bardzo dużo.

Zakrętki pokręteł regulacyjnych są jednocześnie, przez wyposażenie je w wypustkę na górnej powierzchni, narzędziami do obracania pokręteł. Z jednej strony to dobrze, bo bez nich nie byłoby możliwości regulowania głęboko ukrytych bębnów.

Z drugiej jednak znane są przykłady bardziej ergonomicznych rozwiązań. Dałoby się je zastosować, ale zapewne sporo podniosłoby to cenę sprzętu. Vortex wyszedł więc zapewne z założenia, że celownik przystrzeliwuje się raz do konkretnej broni i konkretnej amunicji w kontrolowanych, spokojnych warunkach. A zatem łatwy dostęp do pokręteł nie jest konieczny.

Znak celowniczy

Cały system regulacji służy do przemieszczania w pionie i w poziomie punktu świetlnego o wielkości 2 MOA. To dość drobny znak celowniczy, jednak całkowicie wystarczający. Kolimator wyposażono w 10 poziomów regulacji intensywności świecenia punktu, z czego dwa najniższe widoczne są jedynie w urządzeniach noktowizyjnych. Bez względu na ustawienie, znak jest wyraźny, wyświetlany na soczewce bez dodatkowej poświaty, duszków czy innych wad. Co ciekawe, nie można go samodzielnie wyłączyć. Po 12 godzinach pracy sam gaśnie.

Zgodnie z danymi producenta, na najwyższym ustawieniu jasności celownik będzie działał 300 godzin, a na najniższym do 5000. Te dane są jednak w mojej opinii w najlepszym wypadku szacunkowe, gdyż bardzo mocno zależą od jakości baterii zasilającej. Ma to znaczenie zwłaszcza w przypadku modelu AAA.

Próba wody

Ponieważ testy optyki przypadły na czas urlopowy, udało się dość dobrze sprawdzić odporność celownika na kontakt z wodą. W odróżnieniu od konkurencyjnych kolimatorów, do których woda przedostawała się wieloma szczelinami, SPARC AR wytrzymał bez problemów dobę w zimnym górskim strumieniu. Co więcej, w niskiej temperaturze nie padła nawet zwykła tania bateria AAA. Mało tego, na celowniku nie pojawiły się najmniejsze ślady rdzy. Nawet na elementach podstawy i śrubach, na których producenci zwykle oszczędzają. Jedyną przykrą konsekwencją długotrwałego zanurzania celownika było chwilowe zaparowanie szkieł, wynikające z gwałtownej zmiany temperatury tuż po wyjęciu z wody. Tutaj jednak żadne powłoki nie pomogą.

Strzelanie

Zgodnie z nazwą kolimator SPARC AR nie nadaje się do zamontowania na żadnej innej konstrukcji do jakiej mam dostęp, oprócz broni rodziny AR. Ma to związek ze specyficzną budową liniową tych karabinków i karabinów, w których kolba stanowi przedłużenie osi lufy. W większości tradycyjnych modeli stopka kolby jest relatywnie nisko w odniesieniu do lufy. Wynika to z wojskowego rodowodu tych konstrukcji, w których nacisk położony był na stabilność w ogniu seryjnym i ciągłym, a nie pojedynczym. Warto o tym pamiętać przed zakupem, to sprzęt dedykowany pewnej rodzinie broni.

Testowa próba montażu celownika SPARC AR na bułgarskim klonie AK i na strzelbie powtarzalnej Mossberga przysporzyła wyłącznie frustracji. Nie da się wygodnie prowadzić ognia zadzierając głowę do góry. Mimo to, strzelanie zarówno z charakteryzujących się dużym odrzutem broni do amunicji kalibru 12 i 7,62 mm x 39 nie było bezcelowe. Zrobiłem to rozmyślnie, chcąc sprawdzić, czy kolimator utrzyma nastawy przy zamocowaniu na broni do silnego energetycznie naboju. SPARC AR się sprawdził i wytrzymał silne wstrząsy.

Ma to o tyle znaczenie, że rośnie popularność konstrukcji rodziny AR, ale do silniejszej amunicji, od 6,5 mm x 39 (6,5 mm Grendel) zaczynając, przez 7,62 mm x 39, aż do nieznanych na polskim rynku, ale zdobywających pewną popularność za Atlantykiem nabojów .50 Beowulf i .375 SOCOM (skądinąd, to świetne kalibry dla odważnego myśliwego, takiego nie bojącego się ostracyzmu w konserwatywnym środowisku), nie wspominając o rozpowszechnionych AR-10 zasilanych karabinowym 7,62 mm x 51/.308 Winchester. Mimo sporych różnic w trzewiach wszystkich tych karabinków, ogólny liniowy układ konstrukcji pozostaje bez zmian. Ba, przecież pojawiają się w sprzedaży tureckie samopowtarzalne strzelby gładkolufowe o sylwetce zbliżonej do AR, gdzie SPARC AR może znaleźć zastosowanie.

▲ W podstawie SPARC AR niestety nie ma szybkozłączki, przez co demontaż celownika w sytuacji awaryjnej jest czasochłonny

▲ W odróżnieniu od wielu droższych celowników kolimatorowych, Vortex SPARC AR zasilany jest powszechnie dostępną baterią typu AAA

Ocena

Podsumowując, polecam kolimator Vortex SPARC AR wszystkim użytkownikom karabinków AR-15 i karabinów AR-10. Celownik charakteryzuje dobra jakość, nadaje się dla wszystkich cywilnych użytkowników, nawet tych bardzo wymagających. Kolimator sprzedawany jest za 1050 zł, co jest zdecydowanie bardziej atrakcyjną ceną od szwedzkiego modelu Aimpoint H2, który kosztuje zazwyczaj dwa razy więcej.

Pewną wadą kolimatora SPARC AR jest brak szybkozłączki, pozwalającej na szybki, awaryjny demontaż celownika. Specyficzną cechą tej konstrukcji jest jej przeznaczenie tylko do jednej rodziny broni. Jeżeli ktoś chciałby oszczędzić i przekładać ten kolimator na inne typy konstrukcji strzeleckich spotka go rozczarowanie.